

## Czerwiec – 11., godzina 10 rano.

Koniec czytania w pociągu. Śwonoujście. Idę do portu. Są. Podchodzę ciut niepewnie – nikogo nie znam. „Nazywam się Duch, Tadeusz Duch” – wita nas jeden z szefów Firmy. I się zaczyna... Nie wiem za co się złapać. Podziwiamy pachnącą świeżością Bawarię. Pierwszy raz jestem na takiej łódce. Kolorowo, czysto, mój nos delectuje się zapachem, który panuje pod pokładem. Doświadczenia żeglarskie zdobyłam na łódkach dużo starszych.

Jest nas ośmioro wliczając Kapitana. Julio – przedstawia się instruktor. Zapoznajemy się ze sprzętem. Widać, że Julio wkłada w ten rytuał całe swoje serce. Omawiamy podstawowe manewry, przymierzamy pasy bezpieczeństwa i opowiadamy historie – każdy mówi o SWOIM żeglarstwie i o tym jak trafił do Ducha Morza. Szkolenie na sternika jachtowego wystartowało.

Wieczór pełen wrażeń. Koledzy ze stolicy nie okazują się być aż tak z „warszawki”. Słysząc nas w całym porcie. Maciej próbuje uspokoić mój słowotok – „Awa! Przeliteruj hasło: K A B E S T A N”. I tak w kółko... Nie możemy powstrzymać się od śmiechu. Stajemy się zgraną paczką.

Ranek. Godzina 8. Pierwsza wachta przygotowuje śniadanie. Nie mogę się doczekać mojej zmiany. W kambuzie jest taki zestaw, że cokolwiek bym zrobiła to i tak błysnę. Wczorajszy dłuuuuugi wieczór wyostrzył apetyt.

Klar łódki i zabezpieczenie sprzętu. Julio odpala silnik. Jeszcze nachylony zaczyna omawiać manewr odejścia od kei. Jako najmniejsza ląduję na dziobie i trzymam największy odbijacz.

Wychodzimy z Basenu Północnego. Za plecami Świnoujście. Jesteśmy rozpromienieni – wiatr, słońce, woda, przestrzeń i stawianie żagli. Krzyczę z uśmiechem – „Jest, szoty grota wybierz!”. Czas na zwroty. Robimy kółka. Sztag, rufa... na zmianę. Co za zabawa, jakie emocje. Wszystko wychodzi nam coraz sprawniej. Obiad oczywiście niczego sobie. Niesamowita nagroda po walce na wodzie.

Siedzimy pod pokładem – wchłaniamy podręczniki – prezent od Ducha Morza. O! Przerwa – Julio snuje opowieść o Karaibach. Praktyka i teoria na zmianę. Brak „czasu wolnego”. Egzamin za 3 dni. Podejście i odejście od kei, podjazd rufą – ćwiczymy za już dwie godziny. Alarm „człowiek na burcie” opanowany. Tycz-

ka za każdym razem wraca na swoje miejsce. Wszyscy pewni są swoich komend. Nawet nieśmiały Filip:) Szalejemy!

Przyrządy nawigacyjne mamy w rękę, a mapy leżą na stole. Moment, na który tak czekałam – nawigacja; to mój konik! Julio dzieli nas na grupy i daje kartki z zadaniami. Robi nam się tutaj mały wyścig szczurów. Ale mobilizujemy się wzajemnie.



Noc spędzona na powietrzu. Na jachtach, przy tawernie i samej wodzie. Opowieści, historie, żarty... Wspólnie fantazjujemy. Żeglarze to marzyciele. Jest 4 rano. Pani-ka! Wygląda na to, że nie pośpimy. Ostatnie godziny powtórek. Przepytujemy się wzajemnie, wypełniamy testy.

Jestem załamana. Zaczynam wątpić w sukces. Wylewam żale Julowi. Proszę o zmianę terminu egzaminu. Instruktor odmawia.. Jestem zła. Julio uważa, że zdam. Może ma rację?, a ja po prostu histeryzuję? Termin zostaje.

Czekamy na komisję. Jesteśmy zdemotywani. Egzaminator wygląda na wstrętne gościa – czarna wysoka, małowówna postać.

Strach. Wsiadamy na łódkę. Pierwsza, druga osoba... Idzie im dobrze.

## Siedem Dni

Pan Metr Dziewięćdziesiąt dyskutuje z nami o naszych błędach. Zmusza do myślenia. Zadaje pytania.

Teraz moja kolej na wzięcie steru w rękę. „Podejście do człowieka” – na początek.... Kręcę kołem, wydaję komendy... Nie ma chwili zawahania. Wszystko idzie jak powinno. Jestem pewna tego co robię. Wydaje mi się, że wszyscy jesteśmy dumni z swoich popisów na wodzie.

Po obiedzie testy. Dostajemy po pięć kartek. Wychodzę jako pierwsza.

Instruktor miał rację: zdałam! Teraz uwaga: *jachty żaglowe bez lub z pomocniczym napędem mechanicznym o długości całkowitej do 12 m po wodach Morza Bałtyckiego i innych mórz zamkniętych oraz innych wodach morskich w strefie do 20 mil morskich od brzegu – SĄ MOJE!*

Pan Egzaminator jednak nie jest diaboliczny. Śmiejemy się zgięci w pałaki. Egzaminator chodzić na czworaka prezentując nam prawidłowy sposób poruszania się po jachcie. To ci ciekawostka – pomyślałam. I... wyjeżdżam do domu.

**Czerwiec – 18., godzina 16.**